



WOJCIECH HANUSZKIEWICZ

Ontologiczne założenia Platońskiej teorii idei w ujęciu Hermanna Lotzego

*Ontological Assumptions of Plato's Theory of
Ideas according to Hermann Lotze*

ABSTRACT: New approach to ontological status of Plato's ideas is one of the most important achievements of Hermann Lotze. In his *Logic* (1874) Lotze argues that ideas have not existence (being) but are valid as predicates in propositions. The key concept in this line of thought is validity (*Geltung*) that expresses one of the *modi* of reality (*Wirklichkeitsweise*). Analysis of its ontological assumptions allows to introduce a model of intentionality which combines semantic inferentialism of conceptual contents with non-conceptual determination of the limits of language expression and its rationality.

KEY WORDS: Hermann Lotze • Plato • ideas • intentionality • semantic inferentialism • non-conceptual content • critique of psychologism

Zogniskowany wokół pojęcia obowiązywania (*Geltung*)¹ nowy sposób odczytania statusu i funkcji Platońskiego świata idei, jaki zaproponowany został przez Hermanna Lotzego w drugim wydaniu jego *Logik. Drei Bücher vom Denken, vom Untersuchen und vom Erkennen* (1874), decyduje w dużej mierze o znaczeniu całego filozoficznego dorobku tego autora². Fakt ten podkreślało wielu prominentnych reprezentantów życia filozoficznego

¹ Obok terminu *Geltung* pojawia się w tekstach Lotzego termin *Gültigkeit*, który można tłumaczyć jako „ważność”. O ile nie podano inaczej, wszystkie przekłady prac obcojęzycznych pochodzą od autora artykułu.

² Teksty Lotzego cytuję według następujących wydań: H. Lotze, *Metaphysik*. Leipzig 1841 (dalej cytowane jako *Met/I*); *idem*, *System der Philosophie. Erster Teil. Drei Bücher der Logik*, hrsg. G. Misch, Hamburg 1912 (dalej cytowane jako *Log/II*, edycja ta oparta jest na poprawionej edycji (1880) drugiego wydania z roku 1874); *idem*, *System der Philosophie. Zeiter Teil. Drei Bücher der Metaphysik*, hrsg. G. Misch. Leipzig 1912 (dalej cytowane jako *Met/II*, edycja ta oparta jest na drugim wydaniu z roku 1879); *idem*, *Die Philosophie in den letzten 40 Jahren*, übers. G. Misch, [w:] *Log/II*, XCIII–CXXII (dalej cytowane jako *Phil/40*). Paginacja cytowanych fragmentów jest oddzielana od każdego z podanych skrótów przecinkiem. Polski przekład rozdziału *Logiki* poświęcony Platońskiej teorii idei (*Log/II*, 505–523) zostanie opublikowany w następnym numerze *Archiwum*.

Niemiec przełomu XIX i XX wieku³. Kluczowa okazała się przede wszystkim przeprowadzona przez Lotzego krytyka psychologizmu, mająca kolosalne znaczenie dla rozwoju marburskiej i badeńskiej szkoły neokantyzmu, logiczno-semantycznych prac Gottloba Fregego oraz fenomenologii Edmunda Husserla i Maxa Schelera⁴. Z tego też powodu właśnie *Logika* Lotzego, będąca pierwszą częścią jego *System der Philosophie*, zaczęła uchodzić w niemieckim obszarze językowym za podstawowe dzieło tego autora, część druga, czyli *Metaphysik. Drei Bücher der Ontologie, Psychologie und Kosmologie* (1879) – inaczej niż miało to miejsce w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych – uznawana była na ogół za dzieło o zdecydowanie mniejszym znaczeniu⁵. Nie zmienia to jednak faktu, iż w samej *Logice* podstawowym, choć nie jedynym, kontekstem, w jakim termin *Geltung* jest stosowany, są analizy ontologiczne⁶. Za jego pomocą naświetlone zostają ontologiczne założenia epistemologii (teorii poznania) służące do wypracowania pewnego typu modalnej ontologii intencjonalności⁷. Momentem intencjonalnym pozostaje mianowicie kluczowy dla wszystkich analiz Lotzego akt uznania (*Anerkennung*) określanej też mianem asercji (*Bejahung*) bądź pozycji (*Position*)⁸. Analiza ontologicznych założeń tego aktu pozwala, co nie jest w tym

³ Zob. np. W. Windelband, *Einleitung in die Philosophie*, Tübingen 1920, s. 212. E. Husserl, *Badania logiczne*. Tom I. *Prolegomena do czystej logiki*, przeł. J. Sidorek, Warszawa 2006, s. 273; M. Scheler, *Die deutsche Philosophie der Gegenwart*, [w:] *idem, Studienausgabe. Gesammelte Werke in 15 Bänden*, Band 7, hrsg. M. Frings, Bonn 1973 s. 276–277. Przykłady można mnożyć.

⁴ W związku z zagadnieniem wpływu Lotzego na Fregego toczyła się swego czasu dyskusja między Hansem Slugą (wykazującym ów wpływ), a Michaeliem Dummettem (wpływ ów negującym). Dyskusję tę zrelacjonował: A. Gut, *Gottlob Frege i problemy filozofii współczesnej*, Lublin 2005, s. 19–70. zwłaszcza s. 37–39.

⁵ Por. G. Gabriel, *Objektivität: Logik und Erkenntnistheorie bei Lotze und Frege Einleitung*, [w:] H. Lotze, *Logik. Drittes Buch*, Hamburg 1989, s. X.

⁶ Pojęcie *Geltung* pojawia się w tekstach Lotzego w różnych ontologicznych i epistemologicznych (logicznych) kontekstach. Autor ten był jednak zdecydowanym przeciwnikiem rozdzielania problematyki epistemologicznej od ontologicznej. Teoria poznania oddzielona od analiz ontologiczno-metafizycznych staje się, jego zdaniem, jałowa. W swoim ówczesnie często przytaczanym powiedzeniu stwierdził, że „ciągle ostrzenie noży byłoby nudne, gdyby się nie dysponowało niczym, co można pokroić” (*Met/II, IX*).

⁷ Na temat znaczenia Lotzego dla rozwoju koncepcji intencjonalności por. E. W. Orth, *Metaphysische Implikationen der Intentionalität*. *Trendelenburg, Lotze, Brentano*, „Brentano Studien. Internationales Jahrbuch der Franz Brentano Forschung“ VII (1997), s. 15–30.

⁸ Termin *Bejahung* – przejęty przez Fregego i zastosowane w *Begriffsschrift* – tłumaczony jest w literaturze przedmiotu jako asercja. Zob. G. Frege, *Ideografia. Język formalny czystego myślenia wzorowany na języku arytmetyki*, przeł. K. Rotter, [w:] F. Brentano, G. Frege, Ch. Thiel, *Próby gramatyki filozoficznej*, Wrocław 1997, s. 45–85, zwłaszcza s. 50–51. W powyższym kontekście Lotze posługuje się również używanym przez Kanta terminem *Position* (który można byłoby oddać po polsku jako założenie bądź jako

kontekście bez znaczenia, wypracować Lotzemu spójny projekt krytyki psychologizmu w obszarze badań logicznych. Antypsychologizm Lotzego – sprawdzający się do przekonania, iż niemożliwa jest empiryczno-psychologiczna teoria genezy znaczenia językowego – zakłada tym samym pewien typ ontologii, od którego pozostaje ściśle zależny. Niniejszy artykuł stara się owe ontologiczne założenia wydobyć i ukazać ich główne implikacje.

By z tej krytycznej względem psychologizmu perspektywy móc ująć zaproponowaną przez Lotzego wykładnię Platońskiej teorii idei, poniższe analizy zostały podzielone na dwie części. W pierwszej (I) ukazane zostanie kluczowe dla wszystkich analiz Lotzego modalne ujęcie ontologicznych założeń aktu asercji. Część druga zaś (II) bada znaczenie tego ujęcia dla analiz poświęconych Platońskiemu światu idei oraz zawartej w nich krytyki psychologizmu. Krytyka ta jest szczególnie interesująca. Prowadzi mianowicie do nowego ujęcia ontycznego statusu pojęć ogólnych wymykającego się poza tradycyjne (scholastyczne) rozstrzygnięcia sporu o uniwersalia oraz polemicznie nawiązującego do Heglowskiej koncepcji konkretnego powszechnika. Pozwala ona również wypracować interesującą normatywną koncepcję racjonalności uwzględniającą nie-konceptualny charakter granic językowej ekspresji.

I

Wprowadzając pojęcie obowiązywania w obręb swoich analiz poświęconych Platońskiej teorii idei, Lotze charakteryzuje je jako pojęcie modalne, a mianowicie wyrażające jeden z czterech *modi* rzeczywistości (*Wirklichkeitsweise*), wśród których wymienione zostają: 1) bycie (*Sein*) rzeczy, 2) stawianie się (*Werden*) zdarzeń, 3) zachodzenie (*Bestehen*) relacji 4) obowiązywanie (*Gelten*) twierdzeń (resp. zdań)⁹. Wszystkie *modi* wyznaczają sposoby, w jaki rzeczywistość może być nam dana¹⁰. Modalna charakterystyka rzeczywistości wyrażająca się w owych różnorodnych sposobach dania, w pełni określa charakter poznawczego dostępu do faktycznie istniejącego świata. Oznacza to, iż porządek modalny – inaczej niż miało to miejsce w filozofii Kartezjańskiej i pokartezjańskiej – nie nadbudowuje się na porządku substancjalnym, niezależnym od podmiotu poznającego, lecz pozostaje jedyną dostępną po-

pozycja). Zaznacza jednak, że termin ten jest mało szczęśliwy, gdyż w idealizmie niemieckim był uważany w znaczeniu ustanawiania czy wręcz wytwarzania. Zob. *Met/II*, 39–40. W literaturze polskiej przyjęła się raczej mało szczęśliwa konwencja przekładania terminu *Position* jako „uznawanie w istnieniu” (rozpropagowana głównie przez Romana Ingardena), która nie może zostać użyta w kontekście tekstów Lotzego.

⁹ Por. *Log/II*, 511.

¹⁰ Por. *Met/II*, 32.

znaniu charakterystyką rzeczywistości¹¹. To, czemu może zostać przypisany status rzeczywistości, a więc to, co stanowi przedmiot poznania, nie może po prostu zostać oddzielone od warunków (sposobów) swego przejawiania się, co więcej warunki te dla uchwyconej treści poznawczej pozostają konstytutywne. Nie można zatem mówić o rzeczywistości „jako takiej” czy bycie „jako takim”, który kryłby się poza tymi warunkami i posiadałby względem nich jakąś bytową autonomię.

Pojęcie czystego bytu niepowiązanego ze swymi sposobami dania – w związku z tym absolutnego – nie ma, twierdzi Lotze, podejmując polemikę przede wszystkim z Heglem i Herbartem, żadnego zrozumiałego dla nas sensu¹². Próbując wyjaśnić, czym jest rzeczywistość „jako taka” czy też, jaka jest ostateczna racja rzeczywistości, już w samej konstrukcji tych pytań, zakładamy ową rzeczywistość w jej różnorodnych *modi*. Dlatego też pytania, ze słynnym pytaniem Leibniza na czele, „dlaczego jest coś, a nie raczej nic”, pozostać muszą bez odpowiedzi¹³. Byciu rzeczy jako jednemu z możliwych sposobów dania tego, co rzeczywiste, nie może zostać przeciwstawiona nicość, lecz co najwyżej inne *modi*, w jakich rzeczywistość jest dana. Ich analiza pozostaje właściwym zadaniem filozofii¹⁴.

Samo pytanie o różnicę dzielącą bycie (*Sein*) od niebycia (*Nichtsein*) pozostaje wszelako w mocy. Zostaje ono przez Lotzego z całą dobitnością postawione w związku z przeciwstawieniem rzeczywistego bycia rzeczy różnym możliwym do uchwycenia w samym myśleniu treściom, wyrażającym świat możliwości myślowych (*Welt des Denkbaren*)¹⁵. Przy czym możliwości te oraz rzeczywiste bycie nie tyle się wzajemnie wykluczają, ile, pozostając do siebie nieredukowalne, muszą zostać dopiero ze sobą skorelowane. Rzeczywiste bycie rzeczy, ale też rzeczywiste dzianie się zdarzeń i zachodzenie relacji, może zostać uznane za rzeczywiste – sam moment uznania pozostaje tu nader istotny – tylko wówczas, gdy uda nam się uchwycić ich „sens bycia”¹⁶.

¹¹ Kartezjusz przez różnorakie *modi* substancji rozumiał różne sposoby jej empirycznego przejawiania się. Porządek przejawiania się pozostawał jednak – by posłużyć się różniczeniami Romana Ingardena – bytowo niesamoistny (heteronomiczny), gdyż swój fundament bytowy znajdował nie w sobie samym, lecz w samoistnym (autonomicznym) porządku substancji. Por. R. Descartes, *Medytacje o pierwszej filozofii wraz z Zarzutami uczonych mężów i odpowiedziami autora oraz rozmowa z Burmanem*, przeł. M. i K. Ajdukiewiczowie, I. Dąbbska, S. Świeżawski, Warszawa 1958, t. I, s. 58–59. Por. R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, Warszawa 1987, t. I, s. 84.

¹² Por. *Met/II*, 34–37.

¹³ Por. *Met/II*, 31–32.

¹⁴ Por. *Met/II*, 32.

¹⁵ Por. *Met/II*, 38–40.

¹⁶ *Met/II*, 40. Lotze posługuje się formułą „sens bycia”, nie wyszczególniając poszczególnych modalności, co uzasadnione jest tym, iż nie są one od siebie odizolowane. Bycie rzeczy

Sens zaś pozostaje strukturą nieempiryczną, możliwą do uchwycenia tylko w myśleniu. Ujawnia się on we wzajemnych napięciach pomiędzy poszczególnymi elementami faktycznie istniejącego świata – napięciach powstających wskutek próby pojęciowego porządkowania samych tych elementów. Tylko tak określony sens pozwala wszelkie bycie odróżnić od niebycia, wobec którego problem sensu w ogóle się nie pojawia.

Sens bycia (przeciwstawiony niebyciu) nie jest więc wyłącznie wytworem subiektywnej aktywności podmiotu poznającego, generuje go bowiem swoista nadwyżka czy też bogactwo rzeczywistości, której nie jesteśmy w stanie w pełni ująć w schematy pojęciowe¹⁷. Owa nadwyżka nie pozostaje przy tym czymś poza-pojęciowym w tym przynajmniej znaczeniu, iż nie sytuuje się ona całkowicie poza światem możliwości myślowych. Sens bycia rzeczy może zostać uchwycony dzięki aktom uznania (*Anerkennung*) bądź asercji (*Bejahung*), w których uznaje się sens zdań wyznaczający warunki ich fałszywości bądź prawdziwości. Podlegający asercji sens bycia rzeczy jest zatem zawsze sensem ujętym w zdania, asercja czy też – używając terminologii Kanta – pozycja (*Position*) dotyczyć może tylko treści zdań. Zatem nie bezpośrednio podmiotu zdania, a powiązanego z tym podmiotem predykatu (orzecznika)¹⁸. Samo uznanie (asercja) jakichś elementów rzeczywistego świata jest wobec powyższego aktem intencjonalnym, który ujmując sens bycia, nie odnosi się bezpośrednio do faktycznie istniejącej rzeczywistości, lecz do samego sposobu jej ujęcia za pośrednictwem propozycjonalną strukturą języka:

poprzez taką asercję – stwierdza Lotze – to, co podlega asercji, obowiązuje (*ist gültig*) tylko jako część składowa świata możliwości myślowych, ale nie jest ono z tego powodu jeszcze rzeczywiste. W tym rozumieniu jest ono bowiem czymś, a nie nieokreślonym niczym. Dzięki asercji czerwień (*Roth*) jest wiecznie czerwienią i pokrewna jest żółci, a niepokrewna

polega bowiem na ich byciu we wzajemnych relacjach, które (w punkcie wyjścia przynajmniej) uwzględniają również zdarzenia empiryczne - wypadnie nam do tej kwestii jeszcze powrócić.

¹⁷ Pojęcie nadwyżki (*Mehr*) zaczerpnięte z pism Christina Hermanna Weissego, którego uczniem Lotze pozostawał w młodości, stanowi niemalże techniczny termin w jego analizach. Por. R. Prester, *Hermann Lotze: Wege Seines Denkens Und Forschens: Ein Kapitel Deutscher Philosophie- und Wissenschaftsgeschichte Im 19. Jahrhundert*, Würzburg 1997, s. 94–99. Lotze w każdym bądź razie podkreślał wyraźnie, iż „życie duchowe jest czymś więcej niż myśleniem” (*geistiges Leben ist mehr als Denken*) (*Phil/40*, XCV). Przekonanie to leżało u podstaw całego jego projektu filozoficznego.

¹⁸ Por. *Met/II*, 38. Por. I. Kant, *Jedyna możliwa podstawa dowodu na istnienie Boga*, przekład zbiorowy pod kier. M. Żelaznego, red. T. Kupś, Kęty 2004, s. 49–52. I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, Warszawa 1957, t. I–II, A 598–602 / B 626–630.

ciepłu i słodczy. Wszelako ta tożsamość z samą sobą i różność od tego, co inne, obowiązuje zarówno nieodczutą, jak i odczuta czerwień, a przecież tylko o tej ostatniej może wrażenie zaświadczyć, że ona jest¹⁹.

Akt asercji pozostaje aktem dokonanym w obrębie struktur czysto myślowych (językowych). Moment uznania umożliwia skierowanie aktu poznawczego na poszczególne elementy faktycznie obecnego świata, lecz owo skierowanie nie jest powiązane z jakąś „magiczną teorią odnoszenia się”²⁰, pozwalającą myśli osiągnąć rzeczywistość niezależną od umysłu. Stanowi ono raczej samą wewnętrzną, intencjonalną charakterystykę aktu uznania. Cechą tego aktu jest jego intencjonalne skierowania na to, co podlega uznaniu (asercji), lecz skierowanie to nie jest warunkowane w żaden sposób przez jakiś przedmiot czy stan rzeczy względem niego zewnętrzny, dokonuje się bowiem na mocy samego aktu uznania. Lotze kwestię tę podkreśla z całym naciskiem, czerwień – jako pewna określona treść – zostaje uznana niezależnie od tego, czy empiryczne istnienie konkretnej czerwieni jest poświadczane zmysłowym wrażeniem czy też nie²¹. Odniesienie do empirycznego istnienia zostaje nie tyle wykluczone, co zneutralizowane. Owa neutralizacja wynika z samych strukturalnych właściwości relacji uznawania. Pod względem syntaktyczno-kategorialnym predykat „...uznawać...” jest predykatem trójargumentowym²². I tylko w takiej trójargumentowej (trójelementowej) strukturze $\mathcal{P}(x)(y)(z)$ może być poprawnie zastosowany. Jeśli mówimy o uznaniu (asercji), to zawsze jest to uznanie *c z e g o ś (x)* jako *c z e g o ś (y)* (ewentualnie *c z e g o ś za c o ś*) przez *k o g o ś (z)*. Oznacza to, iż asercji nie mogą podlegać pojedyncze treści (np. pojęcie czy przedstawienie domu), lecz treści zdań wyrażające określone stany rzeczy (np. dom jest zbudowany z cegły). Zdania te zrelatywizowane są względem uznającego je podmiotu. Relacja uznania ma w związku z tym naturę pragmatyczną w takim znaczeniu, w jakim pojęciem pragmatyki posługuje się współczesna semiotyka na określenie związku struktury języka z podmiotem

¹⁹ *Met II*, 29.

²⁰ Jak to określił w swym znanym tekście Hilary Putnam, *Mózgi w naczyniu*, [w:] *idem, Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, przeł. A. Grobler, Warszawa 1998, s. 295–324.

²¹ Podobną wewnętrzną charakterystykę intencjonalności można znaleźć w *Badaniach logicznych* Husserla. Zob. *idem, Badania logiczne*, przeł. J. Sidorek, Warszawa 2006, t. II/I s. 546. Por. D. Zahavi, *Fenomenologia Husserla*, przeł. M. Świąch, Kraków 2012, s. 30–32. Porównanie w tym kontekście propozycji obu autorów – w obu przypadkach wymykających się zarzutowi Putnama – byłoby bardzo interesujące.

²² W terminologii Kazimierza Ajdukiewicza kwestię tę można ująć następująco: „...uznawać...” jest funktorem zdaniotwórczym od trzech argumentów nazwowych. Por. K. Ajdukiewicz, *O spójności syntaktycznej*, [w:] *idem, Język i poznanie*, t. 1, Warszawa 1985, s. 222–242.

owym językiem się posługującym²³. Sama zaś ontologia, dla której relacja uznania pozostaje relacją wyjściową może zostać określona mianem ontologii pragmatycznej opartej na strukturze obowiązywania uznanych zdań (twierdzeń)²⁴.

Oczywiście ontologia ta musi uwzględnić również pozostałe dwa aspekty analiz semiotycznych, tj. aspekt syntaktyczny, uznaniu wszak mogą podlegać tylko poprawnie zbudowane zdania, jak i aspekt semantyczny, badaniom ontologicznym podlega bowiem sens (znaczenie) zdań. Przedmiotem tak rozumianej ontologii pozostają nadal struktury dające odkryć się w zastanym, faktycznie obecnym świecie, jeśli należy ją określić mianem pragmatycznej to przede wszystkim dlatego, że świat ten jest światem, w którym obecne są podmioty poznające. Jeżeli chcemy oddać ontologiczną specyfikę świata, to musimy uwzględnić aktywność żyjących w nim podmiotów.

Dane są – pisze Lotze – rośliny i zwierzęta, ale ich kwitnienie ich życie trwało tysiące lat zanim tkwiąca w nich zagadka stała się przedmiotem badań naukowych. Nie były zatem dane ani odpowiedzi będące zasługą nauki, ani same pytania stanowiące zrazu jej przedmiot; dana była tylko okazja do zadania pytań, potrzebuje ona już jednak nieświadomego naukowego ducha, by w okolicznościach znanego zjawiska uświadomić sobie konieczność istnienia jeszcze nieznanymi, ale określonych relacji. Tak więc przed wszelką nauką dana jest tylko okazja, dzięki której duch [w swej] niepełności (*der Geist der Unvollständigkeit*) staje się świadomy zarówno bezpośredniego zjawiska, jak swojego biegu myśli zależnego od tego zjawiska, określone zadania badawcze tworzą się wszelako zawsze w nim samym, dzięki postępującemu poznaniu owych nieznanymi relacji, które zmuszeni byliśmy założyć²⁵.

²³ Podstawową strukturą semiotyczną byłoby w ujęciu Lotzego zdanie, które może być badane w trzech rozróżnionych przez Charlesa Morrisa wymiarach znaku językowego: syntaktycznym (relacja do innych znaków), semantycznym (relacja do znaczenia) i pragmatycznym (relacja do użytkowników języka). Por. w tej kwestii np. M. Bocheński, *Współczesne metody myślenia*, przeł. S. Judycki, Poznań 1992, s. 39–44.

²⁴ Trzeba podkreślić w tym kontekście, że predykat „...obowiązywać...” należy do tej samej kategorii syntaktycznej, co predykat „...uznawać...”. Jest on funktorem zdaniotwórczym od trzech argumentów nazwowych: coś (*x*) obowiązuje jako coś (*y*) dla kogoś (ewentualnie w odniesieniu do czegoś) (*y*). Co nie jest w tym kontekście bez znaczenia, wyznacza on specyfikę krytycznej argumentacji Kanta. Por. w tej kwestii: H. Schnädelbach, *Tezy o ważności i prawdzie*, [w:] *idem, Próba rehabilitacji animal rationale*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001, s. 108–122.

²⁵ *Met/I*, 3.

Empiryczne zdarzenia stanowią tylko punkt wyjścia, okazję do sformułowania teorii, nie są więc czymś w pełni określonym²⁶. Poszczególne nauki z samej racji zachodzącego w nich procesu badawczego, który dopiero konstytuuje najważniejsze problemy (przedmioty) badań, naznaczone są ponadto permanentną niekompletnością, wynikającą z nie zawsze uświadomionych powiązań danego problemu z innymi zagadnieniami, których sukcesywne opracowywanie otwiera coraz to nowsze pole badawcze²⁷. Podstawowym doświadczeniem, na które w tym kontekście Lotze zwraca uwagę, jest moment uświadomienia sobie przez podmiot poznający samej okoliczności zachodzenia procesu poznawczego. Podmiot (duch) staje się wówczas świadomy nie tylko tego, iż jakaś treść fenomenalna jest mu dana, lecz również tego, iż owa treść ujęta została przez jego własny bieg myśli łączący ową treść w całą sieć nieznaną jeszcze, a tylko uznanych²⁸ relacji. Analiza owych relacji jest też właściwym przedmiotem badań naukowych. Filozofii – jako nauce odrębnej i niesprowadzalnej do innych – przypada analiza owego momentu uznania, pozwalającego wykroczyć poza zastany porządek rzeczy, zdarzeń i już znanych relacji²⁹.

Oczywiście powstaje od razu pytanie – podjęte zresztą *explicite* przez Lotzego – na ile wykroczenie to, dokonywane zawsze przez konkretny podmiot, pozostaje dowolne, zależne od konwencjonalnych lub tylko subiektywnie motywowanych decyzji dotyczących sposobu tworzenia i stosowania pojęć, na ile zaś wpisuje się ono w całokształt powiązań dających się odkryć u podstaw wiedzy, jaką w danej chwili podmiot ów dysponuje. Możemy przecież w dowolnym momencie wydobyć z dostępnej nam siatki pojęciowej jedno pojęcie – na przykład pojęcie bycia bądź pojęcie prędkości. Tego typu abstrakcje pozostają w pełni uprawnione o tyle, o ile wyrażają w skrótowej formule określone strukturalne zależności poszczególnych elementów rzeczywiście danego nam w poznaniu świata. Możemy mówić o prędkości, abstrahując od ruchu, kierunku itd. Z tego typu abstrakcji nie możemy jednak robić metafizycznego użytku, tzn. nie możemy traktować ich tak, jakby odnosiły się one do absolutnych istotności samych w sobie (bytu *vel* bycia czy też prędkości jako takich). Gdyby wszelako tego typu

²⁶ Tę cechę immanentnego niedookreślenia empirycznych fenomenów podkreślał już z całym naciskiem Kant. Por. *idem*, *Krytyka czystego rozumu*, *op.cit.*, A 20 / B 34.

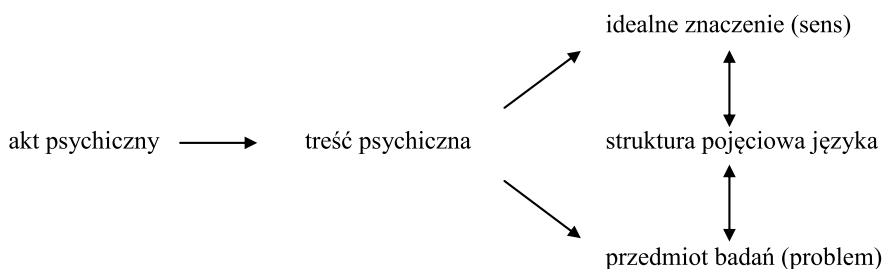
²⁷ U Lotzego w sposób bardzo wyraźny pojawia się dynamiczne, otwarte na innowacje rozumienie procesu badawczego, co w latach 40-tych XIX wieku stanowiło nowość. Na temat zmian zachodzących w ówczesnym rozumieniu nauki por. H. Schnädelbach, *Filozofia w Niemczech 1831–1933*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1992, s. 110–171.

²⁸ Por. *Met/I*, 4.

²⁹ Por. tamże.

abstrakcje nie były możliwe, niemożliwe byłoby w ogóle myślowe ujęcie rzeczywistości³⁰.

Ujęcie to jest bowiem warunkowane – taka jest gówna teza Lotzego – dialektycznym napięciem³¹, pojawiającym się między każdą pojedynczą treścią myślenia, a całością relacji wiążących tę treść z pojęciową strukturą języka. Wydobycie przedmiotu poznania z natłoku danych wrażeniowych polega na utworzeniu określonej treści pojęciowej, która od początku powiązana jest z innymi pojęciami. O ile myślimy, to zawsze myślimy o czymś, tj. o jakiejś treści. Idealny sens owej treści, dzięki pojęciowej strukturze języka, w jakiej została określona, obowiązuje niezależnie od tego, czy aktualnie kierujemy na niego swoją intencją, czy nie. W tym względzie pozostaje on niezależny od aktywności poznawczej podmiotu. Idealne obowiązywanie sensu (znaczenia, jakie treści można przypisać), uznane może być tylko wówczas, gdy będzie on ujęty w kontekście zdania (twierdzenia), powiązanego z innymi zdaniami. Powstająca tym sposobem wewnętrzna dialektyka całej struktury pojęciowej wyznacza specyfikę semantycznego aspektu ontologii Lotzego, wypracowanego przede wszystkim dzięki nowemu – w swej istocie semantycznemu właśnie – ujęciu podstaw Platońskiej teorii idei³². Stworzoną przez Lotzego koncepcję intencjonalności można zatem przedstawić następująco.



Lotze nie przeczy bynajmniej faktowi, iż idealne znaczenia (sensy) ujmowane są przez konkretną świadomość w akcie psychicznym, akt ten nie może jednakże zostać utożsamiony z samym znaczeniem treści psychicznej,

³⁰ *Met/II*, 35–36.

³¹ Lotze mówi w tym kontekście o dialektyce subiektywnej, tj. dialektyce zachodzącej w obrębie struktur poznawczych, nie zaś, na wzór Hegłowski, w obrębie rzeczywistości. Por. *Met/II*, 21.

³² Por. *Log/II*, 505–523.

w tym akcie ujmowanej. Krytyka psychologizmu przedstawiona przez Lotzego polega właśnie na starannym i konsekwentnym oddzieleniu psychicznego aktu ujmującego treść przedstawień od jej idealnego znaczenia³³.

II

Na tym polega też podstawowe osiągnięcie Platona. Kontynuując w tym zakresie główną intuicję Sokratesa, uzasadnia on tezę głoszącą (wbrew relatywistycznemu stanowisku sofistów), iż pojęcia dobra, zła, sprawiedliwości, niesprawiedliwości itd. mają „swoją własną, stałą i niezmienną sens”³⁴. Uchwycyconemu w myśli ich „identycznemu znaczeniu”³⁵ muszą zostać podporządkowane subiektywne przedstawienia treści, które obszaru owego znaczenia dotyczą. Bardzo wyraźnie zostaje w ten sposób odróżniony poziom idealnych, niezmiennych sensów i znaczeń od poziomu tylko subiektywnych, psychicznych przedstawień, za pośrednictwem których empiryczny podmiot owe idealne znaczenia ujmuje w akcie psychicznym. Rozróżnienie to, zdaniem Lotzego, leży u podstaw Platońskiej teorii idei. Ono też pozwala wypracować model intencjonalności, stanowiący punkt wyjścia dla konsekwentnej krytyki psychologizmu, w myśl którego to stanowiska sens (znaczenie) poszczególnych twierdzeń można i zarazem należy wprowadzić z odkrywanych w życiu psychicznym prawidłowości.

Lotze podkreśla w tym kontekście przede wszystkim, iż idealne znaczenie treści, nie jest czymś, co niejako z zewnątrz dołącza się do jej psychicznego ujęcia, bądź też możliwe jest do wydobycia dopiero *ex post* z różnorodnych psychicznych jej ujęć jako ich część wspólna, lecz stanowi tych ujęć warunek. Treść posiadająca znaczenie – tylko taką możemy sobie przedstawić – przeciwstawiona zostaje nie tyle jej psychicznemu ujęciu, ile samemu biernemu doznawaniu pobudzeń zmysłowych, tworzących strumień zdarzeń pozbawionych określonego znaczenia. Każda próba ich myślowego ujęcia musi prowadzić do ich obiektywizacji, tj. przypisania im określonej treści znaczącej³⁶. Samo mówienie o strumieniu zdarzeń, o pobudzeniach itd. zakłada ich idealne znaczenia pojęciowe. Znaczenia te zapośredniczają nasz intencjonalny dostęp do świata. Z tego względu semantycznie zinterpretowane idee Lotze określa mianem wiecznych. Pewne znaczenia językowe – predykaty służące do opisu rzeczywistości – zawsze

³³ Por. *Log/II*, 553.

³⁴ *Log/II*, 506.

³⁵ *Log/II*, 506

³⁶ Por. *Log/II*, 507.

już mamy na podorędziu³⁷. Inną kwestią pozostaje, rzecz jasna, próba ich chociażby wstępnej charakterystyki.

Moment uchwycenia każdej poszczególnej idealnej treści pozostaje ściśle zależny od wewnętrznych powiązań propozycjonalnej, inferencyjnej struktury języka. Jeżeli uchodzi ona za porządek już dany, to tylko dlatego, że poszczególne powiązania treści pojęciowych zostały już w nim dokonane i utrwalone w języku³⁸. Lotze kładzie na tę okoliczność bardzo dużą wagę: zdanie stanowi najmniejszą strukturę, w jakiej w ogóle możemy przypisać obowiązywanie poszczególnym idealnym treściom (predykatom). Nawet jeśli chcemy stwierdzić konstytutywną dla każdej pojedynczej treści pojęciowej cechę, mianowicie jej tożsamość samej z sobą, to musimy umieć sformułować zdanie: „każda cecha jest ze sobą tożsama”. Największą, w opinii Lotzego, słabością pierwotnego sformułowania teorii idei Platona był właśnie brak podkreślenia tej strukturalnej właściwości wszystkich idei jako predykatów występujących w sądzie i stosowanych jako części składowe zdań; zdań łączących ze sobą różne elementy i dzięki temu mogących obowiązywać jako określone twierdzenia (prawa) powiązane zależnościami inferencyjnymi, dzięki którym z jednych twierdzeń można wnioskować o drugich³⁹.

Poszczególne prawa (twierdzenia) tworzą tym samym przestrzeń powiązanych ze sobą racji⁴⁰. Wyodrębnianie pojedynczych pojęć i ustalanie ich stałych znaczeń (sensów), z konieczności dialektycznie zapośredniczone wewnątrzdzaniowymi i międzydzaniowymi inferencyjnymi relacjami

³⁷ Idee Platónskie należy rozumieć właśnie jako predykaty. Por. *Log/II*, 509.

³⁸ Por. *Log/II*, 14–19.

³⁹ Por. *Log/II*, 521.

⁴⁰ Z tego też względu zasadę racji Lotze czyni podstawową zasadą wszystkich swoich analiz logicznych. Por. *Log/II*, 77–91. W tym względzie program Lotzego przypomina krytykę „mitu tego, co dane”, Wilfrida Sellarsa, która opiera się na tezie, iż wszystkie elementy rzekomo bezpośrednio, tj. nieinferencyjnie, dane zakładać muszą inferencyjną przestrzeń racji, w której dopiero ukonstytuować się mogą znaczenia tychże elementów. Por. W. Sellars, *Empiryzm a filozofia umysłu*, przeł. J. Gryz, [w:] B. Stanosz (red.), *Empiryzm współczesny*, Warszawa 1991, s. 173–257. Między obu autorami zachodzi przy tym jedna zasadnicza różnica. Sellars dąży do eliminacji idealnie pojętych znaczeń i pojęć ogólnych, próbując wszelkie znaczenia wydobyć z konkretnej – w duchu metodologicznego behawioryzmu ujmowanej – praktyki nabywania języka. Lotze nie neguje przyczynowego uwarunkowania powstania określonych idei (barw, dźwięków itd.), które zachodzi na poziomie fizjologiczno-fizycznych bodźców odbieranych z otoczenia, niemniej przyczyny te stanowią tylko okazję, czy też powód zaistnienia idei, których idealne znaczenia – zależne od inferencyjnych zależności, w jakie wzajemnie wchodzą – pozostają względem owych bodźców niezależne. Idealna treść np. „czerwień” posiada swoje określone znaczenie całkowicie niezależnie od tego, jakie bodźce faktycznie wywołują widzenie barwy czerwonej. Por. *Log/II*, 509.

konstituującymi idealny świat pozostałych sensów i znaczeń dostępnych w strukturze pojęciowej języka, staje się mechanizmem, który definitywnie ukazuje niewystarczalność założeń psychologizmu, a w szerszym ujęciu wszelkiej czysto empirycznej próby wyjaśnienia genezy znaczeń językowych. Subiektywne (psychiczne) uchwycenie pojedynczych treści znaczących (pojedynczych idei) zakłada już jako swój warunek odniesienie do całego systemu relacji zachodzących w świecie możliwości myślowych. Pojęcie możliwości ma tu znaczenie kluczowe. Jeśli na przykład dysponujemy pewną paletą barw, czy gamą tonów, możemy ująć właściwy sens poszczególnych odcieni barwnych lub dźwięków niezależnie od tego, czy wszystkie poszczególne barwy i dźwięki były nam uprzednio dane w spostrzeżeniu zmysłowym. Możemy być zaznajomieni z pewnym określonym odcieniem błękitu niezależnie od tego, czy kiedyś był przez nas spostrzeżony. Wystarczy, że rozumiemy zależności występujące pomiędzy poszczególnymi odcieniami danej barwy wyrażające możliwe zmiany jej natężenia⁴¹. Relacje zachodzące między ideami wyznaczają w ten sposób granice możliwości tego, co może znaleźć się w rzeczywistym spostrzeżeniu, co więcej owe idealne granice możliwości muszą koniecznie poprzedzać wszelki akt percepcji⁴².

Relacje zachodzące między ideami nie istnieją wszelako niezależnie od aktu ich uznania (asercji), wiele z nich nie jest jeszcze w wyrażnie ujętych, stąd też system tych relacji pozostaje otwarty, podatny na różnorodne modyfikacje. Wyznacza on zakres pewnych strukturalnych możliwości, które mogą być w różnorodny sposób realizowane. Możliwości te generują jednocześnie pewien zakres ogólności, w kontekście którego poszczególne (szczegółowe) treści mogą dopiero podlegać asercji (uznaniu). Ogólność nie może być zatem uważana za wytwór „psychicznego mechanizmu”⁴³, który ze szkodą dla dokładności myślenia skłania nas do ujmowania pod wspólną nazwą wielu różnych, podobnych do siebie wrażeń, za czym optują zwolennicy psychologizmu. Pogląd ten musi mianowicie uznać to, co próbuje odrzucić. Ogólność nie może zostać uznana za subiektywny wytwór procesu psychicznego, gdyż proces ten, by mógł dojść do skutku, musi założyć podobieństwo między poszczególnymi wrażeniami, będącą pewną ich cechą wspólną. Zakłada

⁴¹ Por. *Log/II*, 508–510. Ten podany przez Lotzego argument, pokazujący ograniczenia czysto empirycznej próby wydobycia treści znaczących z doświadczenia, został sformułowany już przez Hume’a (podany powyżej przykład z błękitem pochodzi właśnie od tego autora). Pomimo dostrzeżenia tutaj problemu, Hume nie był jednak skłonny do porzucenia swego empirystycznego stanowiska. Por. D. Hume, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. J. Łukasiewicz, K. Twardowski, oprac. A. Hochfeldowa, Warszawa 1977, s. 21–22.

⁴² Por. *Log/II*, 510, 515.

⁴³ *Log/II*, 558.

więc już jakąś ogólność, którą rzekomo miał dopiero wytworzyć. Z tego też powodu psychologizm okazuje się stanowiskiem nie do utrzymania.

W samym przeto fakcie, że m o ż e m y pomyśleć ogólność – pisze Lotze – tkwi w istocie stwierdzenie realnego obowiązywania: świat dających się przedstawić treści (*Welt der vollstellbaren Inhalte*), których w myśleniu nie wytwarzamy, lecz które zastajemy, nie rozpada się atomistycznie na same pojedyncze części składowe, z których każda byłaby z inną nieporównywalna, lecz podobieństwa, pokrewieństwa i relacje zachodzą między nimi w taki sposób, że myślenie, tworząc ogólność, podporządkowując jej to, co szczegółowe i koordynując (*nebenordnend*) oba te elementy wzajemnie ze sobą, zbiega się dzięki temu formalnemu i subiektywnemu ruchowi z naturą rzeczowej treści⁴⁴.

Alternatywne względem psychologizmu rozwiązanie problemu ogólnych znaczeń językowych polega na zakwestionowaniu ontologii atomistycznej, leżącej u podstaw koncepcji psychologizacyjnych. Za pierwotne, dalej już nieredukowalne stany rzeczy muszą zostać uznane relacje pokrewieństwa i podobieństwa, zachodzące między poszczególnymi elementami zastanego uniwersum. Odrzucając rozwiązanie atomistyczne, Lotze wykracza, jak sam wyraźnie podkreśla, poza alternatywę realizmu i nominalizmu, zarysowaną w średniowiecznym sporze o uniwersalia. Zarówno realiści, jak i nominaliści uznawali, iż to, co możemy nazwać bytem posiada strukturę pojedynczej rzeczy. Skrajni realiści twierdzili, że naprawdę istnieją tylko rzeczy ogólne (koń w ogóle, człowiek w ogóle itd.), skrajni nominaliści uważali z kolei, że naprawdę istnieją tylko rzeczy jednostkowe. Możliwe były, rzecz jasna, również stanowiska pośrednie nie zmieniały one wszelako niczego w podstawowych założeniach całej dyskusji. Wszystkie te stanowiska pozostają, zdaniem Lotzego, błędne ze względu na swą predylekcję do ontologii atomistycznej. Podstawową strukturą pozwalającą uchwycić rzeczywistość w jej różnorodnych aspektach musi pozostać jednak nie atomistycznie pojmowane pojedyncze pojęcie (rzeczy), lecz zdanie oraz współpomyślane wraz z nim relacje, które stanowią niezbywalny fundament ogólności⁴⁵.

Stanowisko Lotzego może zostać uznane za próbę krytycznego przeformułowania Hegłowskiej koncepcji „konkretnej ogólności” (*konkrete*

⁴⁴ *Log/II*, 559. Podkreślenie w tekście pochodzi od Lotzego.

⁴⁵ Por. *Log/II*, 559–560. Warto byłoby z tego punktu widzenia przeanalizować argumentację Lotzego w kwestii uniwersaliów w kontekście ujęcia umiarkowanego realizmu jako prekursora teorii tropów – por. w tym względzie: T. Tiuryn, *Boecjusz i problem uniwersaliów*, Wrocław 2009.

Allgemeinheit) zastosowanej do teorii pojęć⁴⁶. Różnica pomiędzy ogólnością konkretną, a abstrakcyjną polega w tym kontekście na tym, iż w przypadku tej ostatniej poszczególne pojęcia oraz ich określenia „istnieją odrębnie od siebie”⁴⁷. W przypadku pojęcia cechującego się z kolei ogólnością konkretną wszelkie jego określenia nie pozostają względem niego, jak stwierdza Hegel, w „stosunku zewnętrznym”, lecz stanowią jego „wewnętrzną totalność”⁴⁸. Określenia te same są pojęciami, stąd Hegel głosi tezę, iż pojęcie, o ile cechuje się konkretną ogólnością, może być adekwatne tylko względem idei absolutnej, wyrażającej całość pojęciowego systemu wiedzy⁴⁹. Właśnie owo podporządkowanie wszelkiej treści pojęciowej jednej nadrzędnej (absolutnej) idei budzi sprzeciw Lotzego⁵⁰. Idealnych treści pojęć nie należy, jego zdaniem, ujmować tylko w aspekcie związków inferencyjnych pojawiających się pomiędzy nimi, a całym systemem wiedzy, w którym występują. Zależności te nadają tym treściom (ideom) znaczenie, jednak same idee ujmowane są w intencjonalnym akcie uznania tego, co dane jest nam w naoczności. Znaczenie idei nie może tedy opierać się tylko na wzajemnych zależnościach racji i następstwa, musi także uwzględnić specyfikę naocznych warunków poznania. Lotze zastrzega wyraźnie, iż świat dających się uchwycić w myśleniu idealnych treści to zarazem świat treści dających się naocznie przedstawić. Ze względu na to niezbywalne odniesienie do naoczności świat idei cechuje się różnorodnością⁵¹. Dany naocznie świat pozostaje przecież zawsze światem różnorodnych rzeczy. Ten element naocznej różnorodności pociągający za sobą nieredukowalny pluralizm idealnych znaczeń został przez Hegla w sposób nieuprawniony wyeliminowany. Wbrew temu, co twierdzi autor *Nauki logiki*, nasze naoczne odnoszenie się do rzeczy nie musi bowiem oznaczać powrotu do abstrakcyjnej (atomistycznej) teorii pojęć⁵².

⁴⁶ Wątek ten rozwinęli przede wszystkim neohegliści brytyjscy (Francis H. Bradley, Bernard Bosanquet i inni). Por. na ten temat: J. Szymura, *Relacje w perspektywie absolutnego monizmu F.H. Bradleya*, Kraków 1990, s. 45–54. Autor ten zwraca uwagę, iż koncepcja konkretnej ogólności pozostaje w dużej mierze zbieżna z koncepcją podobieństw rodzinnych Wittgensteina zastosowaną w teorii znaczenia. W tym kontekście można byłoby więc odczytywać również propozycję Lotzego. Neohegliści pozostawali zresztą pod jego silnym wpływem – Bosanquet przełożył na język angielski zarówno *Logikę* Lotzego, jak i jego *Metafizykę*.

⁴⁷ G.W.F. Hegel, *Nauka logiki*, przeł. A. Landman, Warszawa 1968, t. II, s. 417.

⁴⁸ Por. tamże.

⁴⁹ Por. tamże, s. 411.

⁵⁰ Por. *Log/II*, 519..

⁵¹ Byłoby czymś nader interesującym prześledzić, w jaki sposób rozwiązanie to wpłynęło na rozwój fenomenologicznej koncepcji idei.

⁵² Por. G.W.F. Hegel, *Nauka logiki*, wyd. cyt., t. II, s. 417–418.

Jeśli Lotze posługuje się w swych analizach pojęciem rzeczy, to zawsze z zastrzeżeniem, że ontologiczną istotą rzeczy pozostaje określone prawo, rzecz zaś nie jest jakimś pojedynczym przykładem, czy przypadkiem, który jakimś zewnętrznemu względem niej ogólnemu prawu podlega, lecz sama jest ucieleśnieniem tego prawa, gdyż „prawo nie ma żadnej innej rzeczywistości poza przypadkami swojego zastosowania”⁵³. W związku z tym można, dodaje Lotze, jakiś stan rzeczy, który zawiera w sobie mnogość różnorodnych momentów powiązanych w określony sposób ze sobą nazwać prawem. Jest to prawo w pełni indywidualne, określające istotę rzeczy stanowiącej niejako punkt odniesienia (*Beziehungspunkt*) całego szeregu empirycznie stwierdzalnych zdarzeń i stanów⁵⁴.

Lotze porównuje tak rozumianą istotę rzeczy do melodii. Każda melodia jest czymś ściśle określonym, stanowi określoną sekwencję dźwięków. Tworząc jednolitą strukturę, nie jest ona jednak ani przypadkiem jakiegoś konkretnego zastosowania ogólnych praw melodyjności, ani nie jest możliwa do uchwycenia na poziomie pojedynczych dźwięków, które się na nią składają. Jeżeli w analogiczny sposób będziemy pojmować nasz sposób wchodzenia w relację i zaznajamiania się z wszystkimi otaczającymi nas rzeczami, to porządek idei (idealnych znaczeń, predykatów), porządek istotowy (idealnie obowiązujących zdań, których elementami składowymi pozostają predykaty) oraz porządek empirycznych zdarzeń okazują się stanowić wzajemnie ze sobą skorelowane momenty jednej struktury. Znaczenia zdań wyznaczają warunki identyfikacji zmiennych rzeczy, o ile aktualizują tych rzeczy istotę⁵⁵. Istota ta musi być we wszystkich swych aktualizacjach potencjalnie zawarta w tym sensie, iż wyraża określone prawa bądź relacje przez poszczególne zdania stwierdzane. Liczbę 7 możemy na przykład zapisać również w postaci 3+4. W obu przypadkach zmienił się sposób dania jednej i tej samej idealnej pojęciowej treści. Tożsamość idealnego znaczenia wyrażenia 7 oraz wyrażenia 3+4 wynika z faktu, iż można je zamiennie podstawić w formuły matematyczne. Formuły te nie zmieniają przy tym swojego sensu, to znaczy wyprowadzić z nich można te same tezy⁵⁶. Istota rzeczy, wyrażając idealne

⁵³ *Met/II*, 75.

⁵⁴ Por. *Met/II*, 74–77.

⁵⁵ Por. *Log/II*, 563–564.

⁵⁶ W tym kontekście Lotze stwierdza: „istnieją różne drogi, na których można dojść do tej samej wartości” (*Log/II*, 586). To samo rozumowanie – jak to pokazał Frege – może zostać zastosowane do innych zdań: „W moim – pisze autor *Begriffsschrift* – ujęciu sądu nie odróżnia się podmiotu od orzeczenia. By fakt ten usprawiedliwić zauważę, że treść dwóch sądów mogą różnić się dwojako: po pierwsze tak, że wnioski, które można wyciągnąć z jednego z nich w powiązaniu z określonymi innymi wynikają też zawsze z drugiego z nich w powiązaniu z tymi samymi innymi sądami; po drugie zaś

znaczenia, musi zostać zrelatywizowana do całej inferencyjnej przestrzeni racji, w jakiej może w ogóle dopiero spełniać swoją rolę.

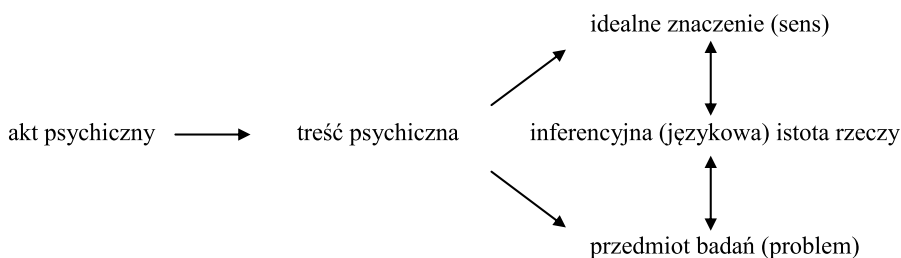
Wszystkie te trzy elementy: (a) faktyczne stany rzeczy, (b) inferencyjnie rozumiana istota rzeczy, (c) tożsamość idealnego znaczenia warunkują się nawzajem, stąd też tworzą skorelowane ze sobą elementy jednej struktury. Nie dysponujemy wszelako do niej bezpośrednim dostępem poznawczym. Początkowo mamy do czynienia tylko z pewnymi wstępnie danymi metafizyczno-opisowymi pojęciami rzeczy, zdarzeń i relacji, wychodząc od których dopiero jesteśmy w stanie wypracować – badając sposób, w jaki się nimi posługujemy – rzeczywistą strukturę procesu poznawczego⁵⁷. O ile pierwszy moment stanowi moment statycznego opisu metafizycznego, o tyle moment następny stanowiłoby w związku z tym ontologiczne badanie dynamicznej istoty struktur wyszczególnionych na pierwszym etapie. Badanie to – zorientowane na inferencyjną przestrzeń pojęciowych zależności – analizowałoby sposób, w jaki dana statyczna struktura „musi zostać pomyślana”⁵⁸, by można było uchwycić specyfikę jej idealnego znaczenia i dynamicznych zależności, w jakich ono występuje⁵⁹. Schemat intencjonalności pozostaje tu niezmienny:

tak, że to nie zachodzi. Zdanie ‘pod Platejami Grecy pokonali Persów’ i ‘pod Platejami Persowie zostali pokonani przez Greków’ różnią się w pierwszy sposób. Jeśli da się nawet rozpoznać pewną nieznaczną różnicę sensu, to jednak przeważa zgodność. Tę część treści, która w obu przypadkach jest ta sama, nazywam treścią pojęciową (*begrifflicher Inhalt*). Ponieważ w ideografii logicznej tylko ta treść ma znaczenie, nie potrzeba wprowadzać różnicy pomiędzy zdaniami mającymi tę samą treść pojęciową”. G. Frege, *Ideografia*, *op.cit.*, 51–52. We fragmencie tym Frege rozwija podstawową intuicję Lotzego (z tą różnicą, że Lotze obstawał przy podmiotowo-orzecznikowej strukturze sądu). Jest to o tyle istotne, iż przytoczony *passus* uchodzi za podstawowy wkład Fregego w inferencjalistyczną tradycję ujęcia struktury języka i znaczenia. Por. R. Brandom, *Articulating Reasons. An Introduction to Inferentialism*, Harvard University Press 2000, s. 49–52.

⁵⁷ Z tej perspektywy należy ujmować wyróżnione przez Lotzego cztery *modi* rzeczywistości, w jakich rzeczywistość może zostać nas uznana. Por. *Log/II*, 17–19. Lotze wymienia tutaj trzy pojęcia metafizyczne: „rzeczy”, „własności” i „zdarzenia”. Określenie „pojęcie deskrypcyjne” pojawia się w trakcie metafizycznych analiz poświęconych relacji oddziaływania. Por. *Met/II*, 96. Na ten wątek metafizyczno-opisowy w pismach Lotzego zwrócił uwagę: E.W. Orth, *Brentanos und Diltheys Konzeption einer beschreibenden Psychologie in ihrer Beziehung auf Lotze*, „Brentano-Studien” 6 (1995/1996), 13–29.

⁵⁸ *Met/II*, 62.

⁵⁹ Wyróżnienie dwóch etapów badań: metafizyczno-opisowego oraz ontologicznego przypomina późniejszą, dystynkcję Paula Natorpa. Por. P. Natorp, *Allgemeine Psychologie nach kritischer Methode*, Tübingen 1912, s. 282–286. Z tego punktu widzenia, wychodząc od Lotzego, warto byłoby przebadać związek między opisową i inferencyjną teorią intencjonalności zarówno w tradycji fenomenologicznej jak i analitycznej.




Trzeba tylko dodać, iż strzałki skośne w tym schemacie wyrażają statyczny moment odniesienia intencjonalnego, strzałki pionowe zaś dynamiczną korelację ontologiczną, fundującą wszelkie odniesienie intencjonalne. Styczny wstępny opis pojęć metafizycznych, stanowiący punkt wyjścia analiz, okazuje się w tym ujęciu tylko wycinkiem (przekrojem) w pełni dynamicznej procesu ontologicznego. Tę samą zależność można zaobserwować niejako na metapoziomie wszystkich analiz Lotzego. Nauka, dzięki której dysponujemy poznawczym dostępem do inferencyjnych istot rzeczy i idealnych znaczeń, znaczeń tych nie wytwarza. Ze swej strony stanowi tylko jeden z wielu możliwych sposobów uchwycenia sensu świata, który bynajmniej nie wyczerpuje się w samych idealnych znaczeniach stanowiących treść pojęciową nauki. Idealne znaczenia stanowią zatem tylko wycinek szeroko rozumianego sensu świata. Badania naukowe muszą ów nadrzędny sens świata założyć przede wszystkim po to, by można było dla samych tych badań wyznaczyć obszar ich prawomocnego zastosowania⁶⁰. Uwagi powyższe – zmykające drugie wydanie *Metaphysik* Lotzego – z wymogu ujęcia całościowego sensu rzeczywistości czynią normatywną podstawę wszelkich wysiłków poznawczych.

Racjonalność dostępna człowiekowi jest zawsze racjonalnością skończoną, stąd też jej cechy swoiste można wykryć tylko o tyle, o ile uda się właściwie określić jej granice. Racjonalność musi zatem zawierać w sobie moment metaracjonalny, pozwalający dokonać racjonalnej refleksji nad samą racjonalnością⁶¹. Wysiłek rozumienia, nawet jeśli rozjaśnia niektóre aspekty sensu, inne pozostawia ukryte bądź niejasne. Sens świata jawi się tedy bardziej jako coś, co być powinno, niż jako to, co jest. W wielu przypadkach to, co jest, ukazuje nam się jako pozbawione sensu, choć w imię

⁶⁰ Por. *Met/II*, 603–604.

⁶¹ W tym właśnie znaczeniu Władysław Stróżewski mówi o metaracjonalizmie. Poniżej korzystam z ustaleń tego autora. Zob. *idem*, *Racjonalizm i metaracjonalizm*, [w:] *idem*, *Istnienie i sens*, Kraków 1994, s. 396–422.

sensu właśnie zgłaszamy roszczenia do jego sensowności. To ta właśnie metaracjonalna dialektyka powinności sensu i jego faktycznego braku stanowi, zdaniem Lotzego początek wszelkiej refleksji filozoficznej⁶². Jeżeli wszelką dostępną w badaniach naukowych treść określimy – zgodnie z trafnym i wykorzystującym rozwiązanie Lotzego określeniem Fregego – mianem treści pojęciowej⁶³, to wymykający się jej sens świata trzeba byłoby określić (w tym aspekcie właśnie, w jakim się jej wymyka) jako nie-pojęciowy. Określenie „nie-pojęciowy” nie oznacza tutaj jakiegos usytuowania poza-pojęciami. Nie-pojęciowość, jeśli można posłużyć się tym niezgrabnym wyrażeniem, oznacza tutaj zakreśloną z perspektywy samych pojęć ich własną granicę stosowalności i tkwiącej w nich możliwości wyrazu. Poza tę granicę żadna refleksja filozoficzna ani żadna forma racjonalności, zdaniem Lotzego, wyjść nie może. 

WOJCIECH HANUSZKIEWICZ – dr, adiunkt w Instytucie Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Główne zainteresowania badawcze: koncepcje metafizyki w XIX i XX wieku, fenomenologia, neokantyzm. Autor monografii *Filozofia Hermanna Cohena w perspektywie sporu o jedność metody transcendentalnej*, Warszawa 2011.

WOJCIECH HANUSZKIEWICZ – Ph.D., Assistant Professor at the Department of Philosophy and Sociology, Pedagogical University of Cracow. Main research interests: conceptions of metaphysics in the 19th and 20th century, phenomenology, neo-Kantianism. Author of the monograph *Filozofia Hermanna Cohena w perspektywie sporu o jedność metody transcendentalnej* [*Hermann Cohen's Philosophy in the Perspective of the Dispute about the Unity of the Transcendental Method*], Warszawa 2011.

⁶² W tej kwestii Lotze, co sam zaznacza, koryguje swe wcześniejsze stanowisko. Kończąc pierwsze wydanie *Metafizyki* twierdził mianowicie, iż początek metafizyki nie znajduje się w niej samej, lecz w etyce. Por. *Met/I*, 329. W obu przypadkach początkiem metafizyki jest pewien typ powinności (normatywności), w pierwszym przypadku jest to normatywność etyczna, w drugim normatywność samego sensu.

⁶³ Por. powyżej przypis 56.